Nr. 299. Kraków, piątek 28 października 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę d. 30 b. m. o godzinie 2 popoł. w nowej ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej Nr. 10 (naprzeciw koszar Franciszka Józefa) odbędzie się Wielkie

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym obrad:

Prawa polityczne dla Ludu pracującego.

Przemawiać będą delegaci na Kongres partyjny

Towarzysze! Stawcie się na tem zgromadzeniu jak najliczniej, aby zaprotestować przeciwko „przejściu do porządku dziennego" ze strony sejmu nad sprawą reformy wyborczej!

Komitet partyjny

Szanownych Abonentów

„Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc listopad.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Odrzucenie reformy wyborczej.

„Przejście do porządku dziennego" nad wnioskami Stapińskiego i Oleśnickiego o reformę wyborczą — zaproponowała sejmowi komisya administracyjna. I nic więcej — tylko „przejście do porządku dziennego". Nie uchwaliła nawet rezolucyi, wzywającej wydział krajowy do przygotowania projektu sejmowej reformy wyborczej na przyszłą sesyę. Poprostu większość sejmowa wogóle ani słyszeć nie chce o żadnej reformie wyborczej, ani teraz, ani na przyszłość.

Panowie sejmowi widocznie czują się bardzo pewnymi swego „stanu posiadania". W sejmie samym nie widzą oni nikogo, ktoby im go mógł wydrzeć. Opozycyę ruską postanowili sobie kupić za taką koncesyjkę, jak gimnazyum ruskie w Stanisławowie i — „harmonia" osiągnięta. Nawet przez myśl im nie przejdzie, że harmonię tę zamącą im masy z poza sejmu, z „ulicy", te masy, które mają zamknięty wstęp do sejmu. „Naj bude, jak bywało!" Niech dalej istnieje hańba ustnego głosowania, potworność prawyborów, niech dalej masy ludu, wybierające posłów do parlamentu, który decydować ma o losach całego państwa, nie mają najmniejszego udziału w gospodarce kraju! Oto stanowisko większości sejmowej, oto program, który ona głosi przez usta swego referenta — p. Garapicha.

„Przejść do porządku dziennego" nad żądaniem reformy wyborczej.

„Przejść do porządku dziennego" nad ludem, jego interesami i prawami.

„Przejść do porządku dziennego" nad sprawiedliwością, nad rozumem politycznym, nad interesem narodowym.

I zdaje się różnym Abrahamowiczom i ich narzędziom w rodzaju Garapichów, że wraz z nimi historya przechodzi do porządku dziennego nad tem wszystkiem, że ich uchwała usunie z widowni wszystko, co im się nie podoba, dążenia milionów, konieczność rozwojową!

Zaślepienie zawsze poprzedza upadek. Ockną się oni dopiero wtedy z swego zacietrzewienia, gdy huragan ludowy przemocą rzuci na porządek dzienny sprawę reformy wyborczej, kiedy miliony ludu obrabowanego z praw nad nimi przejdą do porządku dziennego!

Sprawy kongresowe.

Baczność delegaci!

Przy wszystkich pociągach w sobotę popołudniu i wieczór, oraz w niedzielę rano, znajdować się będą na dworcu kolejowym w Krakowie członkowie komisyi kwaterunkowej (czerwona odznaka), do których się zwracać należy.

Komisya gospodarcza urzędować będzie nieustannie w sobotę od południa w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II. piętro). Tam zechcą się delegaci zgłaszać po wszelkie informacye.

Zaproszenia otrzymają delegaci na miejscu.

Posiedzenie przedwstępne kongresu odbędzie się w sobotę o godz. 8 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Uprasza się delegatów miejscowych, oraz tych z zamiejscowych, którzy przybędą do Krakowa już w sobotę, by w tem poufnem posiedzeniu przygotowawczem wzięli udział celem wzajemnego zapoznania się i omówienia spraw formalnych.

WOJNA.

Nerwowość eskadry bałtyckiej. — Zwycięstwo Kuropatkina.

„Nerwowość" eskadry bałtyckiej, jak widać z głosów prasy angielskiej, ujawniała się jeszcze przed jej „próbną" walką morską pod Hull.

„Times" ogłasza następującą charakterystyczną wiadomość z Kopenhagi: Rosyanie uczuwali ciągły lęk przed podwodnemi minami japońskiemi, chociaż w Danii wobec przedsięwziętych przez rząd duński (który nawiasem mówiąc wielką tu ujawnił służalczość *red. „Naprz."*) środków ostrożności nikt w to urojone niebezpieczeństwo nie wierzył. Nawet w małych miasteczkach zaprowadzono ścisły nadzór nad podróżnymi-cudzoziemcami. W zeszłą środę agent konsularny w Rudkjöbing na wyspie Langeland otrzymał depeszę od cara, przeznaczoną dla Rożdiestwienskiego. Dla doręczenia tej depeszy najął konsul dwóch rybaków z łodzią motorową. Gdy łódź zbliżała się do rosyjskiego okrętu admiralskiego, puszczono na nią tak oślepiające światło z reflektora, iż rybacy formalnie nie mogli patrzeć. Równocześnie padło kilka ślepych strzałów. Łodzi nie dano się zbliżyć do okrętu admiralskiego; wysłano naprzeciw niej szalupę, która odebrała depeszę.

Władze duńskie wydały cyrkularz, aby wszystkie okręty kupieckie, któreby na wodach duńskich spotkały eskadrę bałtycką rozwijały swoją flagę. Pewien statek norweski nie uczynił zadość temu przepisowi. Natychmiast z rosyjskiego okrętu wojennego dany został ślepy strzał ostrzegawczy.

Jak widać z tego opowiadania, Moskale mieli głowy tak nabite strachami, że na tle tej istnej manii prześladowczej dopuścili się swego zbrodniczego napadu pod Hull. Wobec rozdrażnienia, panującego w Anglii, z którem Rosya bardzo liczyć się musi, oraz tak bezwzględnej kompromitacyi, że przy niej milknąć musi wszelka sofisterya — prasa rosyjska bardzo spokorniała. Co najwyżej pisze, iż z wydaniem ostatecznej opinii trzeba się wstrzymać do złożenia raportu przez Rożdiestwienskiego. „Nowoje Wremia" jednak z szowinistyczną bezczelnością stara się po części usprawiedliwić zbójecką napaść rosyjską, pisząc: „Dla państwa i jego sił względy samozachowawcze są najważniejszymi". Iście moskiewska zasada, usprawiedliwiająca choćby mord przy najlżejszem, urojonem nawet podejrzeniu!... Zapewne — carat trzyma się takiej zasady u s i e b i e, np. wobec każdego, na kogo ledwie cień jakiś podejrzenia o knowania wrogie spadnie. Ale w myśl takiej zasady mogą — do czasu — carskie posiepaki grasować tylko w turmie carskiej — w Rosyi; inna rzecz w stosunkach międzynarodowych. Tu będą Moskale musieli wobec Anglii się upokorzyć, spełnić „kotau" — jak ongi rząd chiński przed Niemcami... Rozkazy, wydane eskadrom angielskim, o czem wspominają depesze, to ostre pogróżki pod adresem Rosyi, by ze spełnieniem żądań angielskich nie zwlekała...

Na terenie mandżurskim zwyciężył Kuropatkin... Aleksiejewa i został mianowany niezależnym głównodowodzącym sił lądowych w Mandżuryi. Ukaz carski, jak zawsze, dorywczy, niejasny — nie podaje, czy Kuropatkin zatrzyma równocześnie komendę nad pierwszą armią, czy obok Grippenberga, komendanta formowanej armii drugiej, zjawi się jeszcze na placu boju spadkobierca dowództwa nad armią pierwszą. Ukaz i tym razem nie rozgranicza dostatecznie kompetencyj Kuropatkina i Aleksiejewa. Niewiadomo bowiem, pod czyimi rozkazami znajdą się załogi obu twierdz nadmorskich: Portu Artura i Władywostoka. A ten ostatni szczegół jest ważnym, gdyż Liniewicz dotąd Kuropatkina bardzo widocznie ignorował.

Wobec swojego fiaska robi Aleksiejew dobrą minę i w swej proklamacyi pisze, że car, przychyliwszy się do jego prośby, zwalnia go od naczelnego stanowiska w armii mandżurskiej, pozostawiając mu funkcye namiestnika dalekiego Wschodu... Tylko, że z tego dalekiego Wschodu już sporo obskubali Japończycy...

Mobilizacya w Królestwie.

Będzin, 23 października.

Jak grom z jasnego nieba spadła mobilizacya na ludność naszego powiatu. Pogłoski o mobilizacyi szerzyły się oddawna, ludzie jej oczekiwali, niemniej jednakże fakt ogłoszenia urzędowego sprawił wrażenie piorunującej niespodzianki. W sobotę o godz. 11 rano przyszła wiadomość o mobilizacyi do urzędów gminnych, skąd lotem błyskawicy rozpowszechniła się dalej, wywołując popłoch, zamieszanie i rozpacz. Płacz rozlegał się we wszystkich domach: płakały żony. płakały dzieci. Przyszedł nakaz, aby po fabrykach i kopalniach natychmiast odbyła się zupełna wypłata i ta trwała przez całą noc, tak, że niektórzy zapasowi nie mieli czasu nawet z rodzinami się pożegnać, musząc zaraz rano stawić się w Będzinie.

Powołano zapasowych poboru 1887—1903 r., co wynosi na trzy zmobilizowane powiaty naszej gubernii (częstochowski, noworadomski i będziński) przeszło 50.000 ludzi. Z tych po wysortowaniu reszty w Częstochowie, gdzie jest punkt zborny, ma pójść na Wschód 11.000. Ogólną więc rozpacz miarkuje do pewnego stopnia nadzieja każdego, że, być może, wykręci się jeszcze.

Mobilizacya dotknęła bardzo boleśnie przemysł tutejszy, tak, że fabrykanci, właściciele kopalń i administracya są zrozpaczeni formalnie. Są kopalnie i fabryki, skąd powołano w s z y s t k i c h maszynistów i sztygarów, tak, że ruch musiał ustać. Fabrykanci telegrafowali do generał-gubernatora i wysyłają kogoś nawet do Petersburga, ażeby władze wyższe interweniowały.

Kiedy zapasowi mieli wyjeżdżać do Częstochowy, kobiety wraz z dziećmi pokładły się na szynach, tak, że pociąg nie mógł ruszyć przez $1^1/_2$ godziny. Na dworcu została rozpowszechniona naprędce odbita odezwa hektograficzna w duchu dotychczasowych odezw mobilizacyjnych P. P. S.

Nastrój odjeżdżających zapasowych z jednej strony graniczy z rozpaczą, a z drugiej

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

15

— Blagierzy są i nic więcej, lawirują tylko między socyalistami i polityką — odrzekł ze zwyczajną sobie stanowczością. — Chcą siedzieć na dwóch stołkach, lecz teraz tak się nie godzi.

Uwaga ta doleciała do uszu Ostrogorskiego, który ogromnie lubił dysputować. Maleńki człowieczek założywszy w tył ręce, zbliżał się powoli do rozmawiających, a jego wychudła twarz zdawała się uginać pod ciężarem ogromnego nosa. Już w drodze miał kilka starć z Zacepinem, lecz chciał jeszcze raz z nim zetrzeć się. Z lekkim, sarkastycznym uśmiechem na cienkich wargach poprosił o pozwolenie postawienia Zacepinowi pytania: co właściwie, według jego zdania, nie godzi się: siedzieć na dwóch stołkach, czy być socyalistą?

Zacepin ostro odparł, że powiedział to, co chciał powiedzieć i że wszyscy, nazywający siebie rewolucyonistami, a uchylający się równocześnie od rewolucyjnego działania, nie są niczem więcej, jak blagierami, jeśli nie gorzej jeszcze!

Ostrogorski zupełnie z tem się zgadzał, ale miał swój specyalny pogląd na pracę bieżącą.

Dysputa zaciekawiła Annę, przysunęła się więc bliżej do rozmawiających. Najsamprzód przysłuchiwała się tylko, potem wmieszała się do dysputy i rozmowa stała się ogólną. Jeden Dawid pozostał na swojem miejscu i siedząc we framudze okna, chybotał leniwie nogami.

Spór rozpoczęty stawał się coraz gorętszym i głośniejszym. I nic dziwnego, gdyż wkrótce pokazało się, że żaden z pięciu obecnych tu rewolucyonistów-socyalistów nie godził się w danej kwestyi z czteru innymi i żaden nie był skłonny do ustępstwa.

Zacepin był zdeklarowanym terorystą, odznaczającym się prostotą i jasnością swoich poglądów na wszystkie kwestye w praktyce i teoryi i zupełnym brakiem powątpiewania w cokolwiekbądź. Anna Wulicz była również terorystką, rozumie się w teoryi, jednak nie szła tak daleko, jak Zacepin, z którym już zupełnie rozchodziła się w kwestyi socyalistycznej propagandy wśród robotników. Ostrogorski i Dawid skłaniali się do socyalizmu ewolucyjnego, lecz nie zgadzali się w poglądach na przyszłe państwo socyalistyczne i na obecną działalność polityczną. Co do Andrzeja. nie mógł on w zupełności z nikim z nich się zgodzić, gdyż będąc tak długo poza ruchem rewolucyjnym, nie miał widocznie ustalonego programu i trochę wahał się. Oponował to jednemu z dysputujących, to znowu jego przeciwnikowi; za chwilę obaj przeciwnicy rzucali się na niego i krzyczeli mu w same uszy zdania, wykazujące jego niekonsekwencyę.

Nawet Zacepina gniewało takie postępowanie Andrzeja. Człowiek z taką przeszłością powinien był mieć zdrowsze pojęcia i bez pustych gadań stanąć po stronie żywego czynu.

Zacepin, tyłem zwrócony do kominka, oparłszy się oń swoją silną dłonią, dzielnie bronił swego stanowiska. Musiał walczyć ze wszystkimi, którzy starali się przekonać go, że wiara w sam teror dla socyalisty stanowczo za ciasna.

— Więc wam oznajmiam, — krzyczał potężnym głosem — że nie jestem socyalistą!

Kładł nacisk na każde słowo, aby nadać im większą siłę.

— Tak! — zawołał cienkim głosem Ostrogorski. — A więc wy burżua, zwolennik ucisku klasy robotniczej przez kapitalistów. *Quod erat demonstrandum!*

Odwrócił się od swego przeciwnika i począł chodzić tam i napowrót, gwiżdżąc przez zęby jakąś aryę, aby pokazać, że dalsza dysputa niepotrzebna.

— Nie, nie jestem burżua! — wykrzykiwał w ślad za nim wcale niezbity z tropu Zacepin. — Socyalizm — nie dla naszych czasów — ot, co mówię. My powinniśmy walczyć z despotyzmem i zdobyć Rosyi swobody polityczne. To wszystko. A socyalizm tyle mnie obchodzi, co skorupka z jaja.

— Pozwólcie, Zacepinie — wmieszał się Andrzej — nie macie słuszności. Nasza najistotniejsza siła w tem, żeśmy socyalistami. Odrzućcie socyalizm, a i nasza siła zniknie.

— A jakiemże prawem wzywać będziecie lud roboczy, aby się z wami połączył, jeśli nie jesteście socyalistą? — zawołała Wulicz, zrywając się z swego miejsca.

— Gadajcie sobie! — rzucił Zacepin, pogardliwie machnąwszy ręką. — To wszystko metafizyka.

Metafizyką nazywał on wszystko to, co, według jego zdania, nie zasługiwało ani chwili zajęcia się.

— Naszym najbliższym celem — ciągnął dalej, panując swoim potężnym głosem nad innymi — obalić despotyzm polityczny i to dla nas wszystkich konieczne. Kto kocha Rosyę, powinien się do nas przyłączyć, a kto się nie przyłączy, ten zdrajcą sprawy narodowej!

Mówiąc to, uporczywie patrzył na Ostrogorskiego, aby nie było żadnej wątpliwości, że do niego odnosiły się te słowa.

— Co zyska naród na burżuazyjnej konstytucyi, o którą wy walczycie? — zapiszczał malutki człowieczek, nastroszywszy się na swego ogromnego przeciwnika, jak kogut na psa gończego. — Zapominacie o ludzie, boście sam burżuj. Ot, czem wy jesteście!

— Spojrzyjcie, panowie — odezwał się Dawid, wskazując na ulicę — widzicie sikawkę pożarną? Nie gorączkujcie się, bo gospodarz hotelu każe was oblać zimną wodą.

Nikt na to nie zwrócił uwagi. Żart Dawida nie zrobił na dysputujących najmniejszego wrażenia — wobec tego pogrążył się Dawid znowu w głębokie milczenie.

Spór, w tym tonie prowadzony, trwał dalej, lecz w miarę wzrostu zmęczenia dysputujących, stawał się spokojniejszym. W toku dysputy kilkakrotnie zmieniali swoje miejsca. Zacepin stał teraz przy stole obok Ostrogorskiego, który trzymał go za guzik u surduta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

odznacza się jakąś zaciętością. „Dalej jak do Częstochowy nie pojedziemy — mówią — lepiej na własnej ziemi umrzeć, niż na wojnie“. „Przyjdzie nam z pomocą Warszawa i Litwa“ — dają się słyszeć głosy.

Kto może, ucieka, ale jest to połączone z wielkiemi trudnościami. Półpaski np. cofnięto we wszystkich powiatach mobilizowanych, a straż graniczna strzela do gromad, przechodzących granicę.

Dalsze szczegóły później, bo nie chcę posyłać sensacyjnych wiadomości niesprawdzonych, które tu obecnie przy ogólnem podnieceniu szerzą się niesłychanie. *St.*

Warszawa, 24 października.

Demonstracya z powodu mobilizacyi.

Mobilizacya niektórych powiatów Królestwa pochłania obecnie powszechną uwagę. Wszyscy mówią i myślą tylko o tem. Wczoraj odbyła się olbrzymia manifestacya z powodu mobilizacyi. Pochód z czerwonym sztandarem i śpiewem pieśni rewolucyjnych rozpoczął się na ul. Krochmalnej od Ciepłej. Były dwie mowy: po polsku i w żargonie. 4000-ny pochód zetknął się z wysłanymi przeciwko demonstrantom żołnierzami (policya była skoncentrowana w innem miejscu, gdzie spodziewała się demonstracyi), którzy rzucili się na tłum, ale zostali odparci. Utarczki trwały z $^1/_2$ godziny. Jednego z towarzyszów żołnierze zarąbali, zabrało go pogotowie ratunkowe. Nastrój mas robotniczych pod wpływem wieści o mobilizacyi dochodzi do najwyższego stopnia napięcia rewolucyjnego. *Je.*

Listy ze Śląska

Cieszyn, 26 października.

Jak sejm śląski krzywdzi lud pracujący. — Bakcyle tyfusowe przed sądem. — Dziennik polski w Cieszynie

Ruch za zdobyciem prawa wyborczego do sejmu ogarniać zaczyna także ludność śląską. Zwłaszcza przebieg ostatniej sesyi sejmowej, tak obfitej w akty samowoli i gwałtu szlachecko-liberalnej niemieckiej większości, rządzącej dotąd w sejmie opawskim, wobec kulturalnych, ekonomicznych i politycznych potrzeb ludu pracującego, wywołał głębokie wrzenie w masach robotniczych. Długo uśpiona fala ruchu ludowego zaczyna się znowu podnosić, zwiastując zbliżającą się burzę. Już przed tygodniem miały się odbyć dwa zgromadzenia ludowe w Stonawie i w Karwinej, które jednakowoż zostały zakazane przez policyę ze względów formalnych.

W miejsce zakazanych odbyły się cztery zgromadzenia: jedno w sobotę 22 bm. popołudniu w Stonawie, w gospodzie p. Stańkusza, zaś trzy w niedzielę, dnia 23 bm., a mianowicie w Łazach „Na Wesołej“ u p. Chobota o 2 popołudniu, w Orłowej u p. Leopolda Barbera o 5 popołudniu i w Ostrawie polskiej u p. Tomsy. W Stonawie, jako w dzień roboczy, zgromadzenie nie było wprawdzie liczne, lecz za to bardzo ożywione. Po referacie tow. T. Regera, przemawiał redaktor „Głosu ludu śląskiego“ p. Zygmunt Mayer a następnie górnik tow. Delong. W Łazach wzięło udział w zgromadzeniu około 300, w Orłowej z górą 500 osób. Na obydwu tych zgromadzeniach przemawiał, oprócz referenta tow. Regera, także p. Franciszek Friedel, redaktor „Głosu ludu śląskiego“. Przebieg tych zgromadzeń był pod każdym względem imponujący. Porządek dzienny tych zgromadzeń brzmiał: „Jak sejm śląski krzywdzi lud pracujący: 1) reforma prawa głosowania, 2) stanowisko sejmu wobec słowiańskich szkół ludowych, 3) drożyzna i podwyższenie podatku od piwa“. Mówcy w ostrych słowach scharakteryzowali nieprawidłowy skład sejmu śląskiego, w którym na 31 członków, zasiada 9 reprezentantów szlachty, 12 posłów z miast i 9 posłów chłopskich, a niema ani jednego posła robotniczego. Rząd pruski, rząd państwa wrogie mającego na Śląsku interesy wobec Austryi, ma w sejmie opawskim swego oficyalnego zastępcę: jest nim hakatysta książę biskup kardynał Kopp, lecz lud śląski pozbawiony jest reprezentacyi. Niesprawiedliwy system wyborczy jest przyczyną tego, że w sejmie tego kraju, w którym ludność słowiańska stanowi ogromną większość, zasiada 25 hakatystów a tylko 3 polskich i 3 czeskich posłów. Niemcy są wrogami powszechnego prawa wyborczego, bo wiedzą, że z jego zaprowadzeniem skończy się ich panowanie na Śląsku.

Napiętnowano też stanowisko posłów słowiańskich, zwłaszcza zaś posła dra Jana Michejdy, który wprawdzie „w zasadzie“ oświadcza się za powszechnem i równem prawem wyborczem, lecz w praktyce żąda jedynie pomnożenia i powiększenia przywilejów wyborczych swoich wyborców!

W ostry bardzo sposób zaprotestowano przeciwko wrogiemu stanowisku niemieckiej większości sejmowej w sprawie słowiańskich seminaryów nauczycielskich, jak również przeciwko nowemu krajowemu dodatkowi do podatku od piwa, który ma wynosić 1 K 70 h od hektolitra piwa. Na znak protestu wezwali mówcy ludność do natychmiastowego zaprzestania picia piwa. Gdy rząd centralny spostrzeże się, że może ponieść szkodę na państwowym podatku od piwa, nie przedłoży do sankcyi cesarskiej ustawy, uchwalonej przez sejm, a mającej wejść w życie już od 1 stycznia 1905 roku. W końcu zapowiedział tow. Reger, że odtąd walka o prawo wyborcze będzie prowadzoną z całą energią. Robotnicy śląscy potrafią też demonstrować. Może hr. Larisch, marszałek sejmu śląskiego inaczej zacznie się zapatrywać na tę sprawę, gdy mu tysiące żądanie swe powtórzy pod oknami jego zamku na Solcy w Karwinie!

Na zgromadzeniu w Ostrawie Polskiej przemawiał tow. Prokesz, poczem odbył się pochód demonstracyjny. Wzięło w nim udział około 2000 osób.

Epidemia tyfusu dotychczas nie wygasła w Cieszynie. W ostatnich dniach zaszły znowu nowe wypadki zasłabnięcia na tyfus w Sibicy, obok Cieszyna. Słychać, że szereg osób prywatnych, a także c. i k. skarb wojskowy występują ze skargami przeciwko zarządowi miasta Cieszyna i przeciwko burmistrzowi drowi Demlowi o odszkodowanie za straty, poniesione wskutek epidemii. Sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie w kołach prawników i u całej ludności.

„Robotnik śląski“, organ naszej partyi w Cieszynie, doniósł niedawno, że w Cieszynie ma powstać od Nowego Roku dziennik polski. Ponieważ „Słowo polskie“ wiadomości tej zaprzeczyło i nazwało ją „socyalno-demokratyczną plotką“, więc stwierdzam, że poważny zamiar stworzenia dla Śląska dziennika polskiego, o zabarwieniu wszechpolskiem, nietylko istnieje, ale że pierwotnie chciano wydawnictwo to rozpocząć już w grudniu b. r., lub najpóźniej od Nowego Roku. Fundusze na ten cel zbiera się ciągle bardzo pilnie i podobno uzyskano dotychczas już subskrypcyę na 10.000 K. Oczywiście z sumą tą rozpoczynać nic nie można i dlatego na razie, wierzymy, że jest to wszystko nie tyle plotką, co „utopią“. „Słowo polskie“ zaś, zanim zarzuci komuś plotkarstwo, powinno się najpierw samo za nos pociągnąć, bo nikt nie uprawia plotkarstwa tak zawodowo, jak właśnie „Słowo wszechpolskie“. To jedno. Powtóre zaś „Słowo polskie“ wie o tem, że wiadomość ta nie jest plotką, choćby stąd, że przecież jeden z redaktorów tego organu został upatrzony na redaktora, mającego powstać w Cieszynie dziennika i ponieważ pertraktacye w tej sprawie między jednym z posłów polskich na Śląsku a redaktorami „Słowa polskiego“ odbywały się we Lwowie, bodaj czy nie w lokalu samejże redakcyi. „Słowo polskie“ może się teraz przekonać, jak to niedobrze zaprzeczać oczywistej prawdzie. *T. R.*

Z za kulis Floryanki.

Po licznych staraniach i zabiegach udało się, jakto w poprzednim mym artykule nadmieniłem, założyć urzędnikom Floryanki tak zwany „Związek koleżeński“. Cel Związku: samopomoc, obrona przed coraz bardziej rozpościerającą swe zagony wśród skromnych pracowników pojedynczych biur nędzą. Nędzą, w całem tego słowa znaczeniu, wyrażenia nie cofam. Krakowianie przyzwyczaili się widywać od szeregu lat kilkunastu urzędników Floryanki, dobrze odzianych, wypasionych, wynagradzanych nad zasługi, wypoczętych, zadowolonych ze świata i z siebie, bezwarunkowo nie mogących mieć najmniejszej pretensyi do losu, którego dziwnym zbiegiem, ha! chyba może tylko dlatego, że jak powiadają, los bywa ślepy — byli i są benjaminkami. Takich jednak jest zaledwie 20 do 30, ale urzędników innych zapracowanych, zahukanych, służących instytucyi z zaparciem się swego własnego „ja“, a nieraz z zaparciem własnej, osobistej godności, w samym Krakowie jest paruset. Ci są dla Krakowian obcymi, a dla instytucyi jedynymi w całem słowa tego znaczeniu pożytecznymi pracownikami. Nareszcie i tym posłusznym i zapracowanym, których to pracy jedynym rezultatem dla nich i ich rodzin był nieraz głód, a zawsze niedostatek — taka walka o chleb codzienny w pocie czoła zdobywany, sprzykrzyła się; postanowili bronić siebie i swoich i w tej nadziei polepszenia sobie i swoim bytu, zawiązali w najlegalniejszy sposób tak zwany „Związek koleżeński“. Ba! ale cóż? u nas zawsze wystarczy pasibrzuchowi nad misą siedzącemu, któremu tłuszcz po gębie i brzuchu kapie, gdy spostrzeże z za węgła niedobrowolnego głodomora, tęsknym wzrokiem na przepełnioną misę pasibrzucha spoglądającego, szeptem wypowiedzieć jedno, jedyne słowo „socyalista!“, a wnet, jakby za uderzeniem czarodziejskiej różczki wszystkie sympatye sfer „miarodajnych“ z rozrzewniającą tkliwością stają zaraz w jego obronie i przeznaczonej mu pełnej misy.

Tak było i ze „Związkiem koleżeńskim“. Ci właśnie w liczbie kilkunastu faworyzowani przez ślepy los, ci „wielcy ludzie“ o nie dokończonych studyach, którym brak humanitarnego wykształcenia nie pozwala odróżnić znaczenia słów „socyalista“, „syonista“, a „specyalista“, i którym się zdaje, że to jest jedno i to samo, gdyż się zawsze na „s“ zaczyna, a na „ta“ kończy, ze słuchu wiedzący, że „socyalista“ jest wyrażeniem najgroźniejszem — dalejże straszyć, że urzędnicy zaczynają się burzyć, buntować i że są socyalistami; dalej rada w radę, jak należy im tak głupie zachcianki, jak siebie i swe rodziny przed głodem ustrzedz, raz na zawsze z głowy wybić.

W tem paraliżowaniu działalności Związku okazał się prezes tego Związku p. Ludwik Gadulski, jeżeli nie godnym zaufania, jakie w nim koledzy jego pokładali, to zasługującym w pełni na pozłacany kołnierz, jakim go dyrekcya Floryanki uposażyła.

Wiadomo mi, że mój pierwszy artykuł wziął sobie p. Gadulski podobno do serca, mam nadzieję, że w przyszłości stanie prawdziwie po stronie głodnych i zapracowanych kolegów i niech będzie przekonany, że łączenie się w związki nie u jednych socyalistów ma miejsce, że łączenie się w takie związki najbardziej rozgałęzione jest w Anglii, w kraju najbardziej zachowawczym.

Że p. Ludwik Gadulski rozwój i czynności Związku koleżeńskiego paraliżuje, że wszelką inicyatywę chce w zawiązku tłumić, najlepszy dowód jest w tem, że nawet nie pozwala przyjść do skutku walnemu zgromadzeniu tegoż Związku. Statut Związku powiada, że wystarczy 25 podpisów, aby prezes zwołał walne zgromadzenie, urzędnicy życzyli sobie walnego zgromadzenia, zebrali przeszło 100 podpisów, życzenie to p. Ludwik Gadulski schował pod klucz i do tego czasu zgromadzenia nie zwołał. Urzędnicy spisali memoryał, który miano podać dyrektorowi p. Paszkowskiemu. Pan Gadulski uznał, że memoryał, w którym urzędnicy — o horendum — prosili o ulgę wobec drożyzny, o sprawiedliwszy awans i o zabezpieczenie lepszej przyszłości dla siebie i swych rodzin, jest zanadto ostry i mógłby dyrektora źle usposobić dla urzędników! Radzę p. Ludwikowi Gadulskiemu, by skórę zmienił, jeżeli jest prezesem Związku koleżeńskiego, niechże będzie prezesem nie od donosów, narad i t. p. sposobów, paraliżujących rozwój Związku.

To chyba p. Ludwik Gadulski przyzna, że jeżeli tacy panowie jak E. Piotrowski Ginwiłł lub Leder Szatkowski za fikcyjne zasługi, których to zasług skutki niedługo cały kraj od czuje, wyłgiwają od instytucyi tysiące koron pod różnymi pretekstami, to rzesza zgłodniałych i zapracowanych urzędników ma prawo obradować, aby zapobiedz jeszcze prawnie nie obowiązującemu w kraju naszym głodowi.

KRONIKA.

Pan hofrat Krechowiecki jako kapitalista, czyli wykiwanie wierzycieli. P. Tadeusz Pohorecki, potomek starej rodziny szlacheckiej wskutek życia nad stan, znajdował się w roku 1902 w bardzo krytycznych stosunkach majątkowych. Był wprawdzie jeszcze nominalnie właścicielem dóbr Dydnia Górna, Dydnia Dolna i Krzywe, ale dobra te przedstawiające wartość zwyż pół miliona koron, były obciążone długami hipotecznymi w wysokości około 400.000 K, a ponadto były w obiegu liczne weksle p. Pohoreckiego na bardzo znaczne sumy.

Zachodziła obawa, iż weksle te zostaną zaskarżone i na dobrach p. Pohoreckiego hipotecznie zabezpieczone, w którym to wypadku groziła dłużnikowi zupełna ruina majątkowa. Aby uniknąć tej przykrej ewentualności i z fortuny niegdyś znacznej uratować choćby skromne resztki, p. Pohorecki postanowił dobra swe czemprędzej sprzedać i w ten sposób uniemożliwić swym licznym wierzycielom hipoteczne zabezpieczenie ich pretensyj.

W tym celu p. Pohorecki przedewszystkiem zamknął tabulę i począł szukać nabywcy. Reflektant znalazł się wkrótce w osobie p. Bolesława Zatorskiego, ale ten rozporządzał gotówką tylko w kwocie 20.000 K. Cóż było robić? Najmniejsza zwłoka narażała p. Pohoreckiego na niebezpieczeństwo, że wierzyciele weksle zaskarżą i wejdą na hipotekę dóbr.

Wobec tego zdecydował się p. P. dobra sprzedać p. Zatorskiemu. Umówiona cena kupna wynosiła 530.000 K. Na poczet tej ceny kupna zapłacił p. Zatorski p. Pohoreckiemu gotówką 20.000 K, objął do zapłaty podatki i długi hipoteczne w kwocie 357.000 K i niektóre niehipoteczne długi w kwocie około 31.000 K tak, że pozostawała na rzecz Pohoreckiego jeszcze resztująca cena kupna w kwocie 122.000 K, która na rzecz jego na sprzedanych dobrach miała być hipotecznie zabezpieczoną.

Aby i tę sumę usunąć z pod egzekucyi ze strony wierzycieli p. Pohorecki wspólnie ze swą rodziną obmyślił plan zdumiewający swoją prostotą.

Otóż dnia 4 grudnia 1902 do l. rep. 16.728 podpisał p. Pohorecki we Lwowie kontrakt, którym sprzedał dobra swe p. Zatorskiemu za 530 tysięcy koron i oświadczył, że całą cenę kupna, a zatem i resztującą kwotę 122.000 K, przed podpisaniem kontraktu gotówką odebrał, równocześnie zaś, t. j. tego samego dnia (4 grudnia 1902), do l. rep. 16.729 podpisał p. Zatorski skrypt dłużny, w którym zeznał, że od hofrata p. Adama Krechowieckiego, teścia p. Pohoreckiego, pożyczkę w sumie 122.000 K odebrał i na intabulacyę tej pożyczki z 6% odsetkami, ewentualnie z 9% odsetkami zwłoki, na kupionych dobrach na rzecz p. hofrata zezwala.

Jasną jest rzeczą, że ta cała transakcya była tylko komedyą inscenowaną w zamiarze oszukania wierzycieli p. Pohoreckiego i uratowania — choćby sposobem nielegalnym — sumy 122.000 K dla żony dłużnika, a córki p. hofrata. P. hofrat bowiem faktycznie p. Zatorskiemu ani centa nie pożyczył i o ile nam wiadomo nigdy wypożyczaniem pieniędzy na procent się nie trudnił i nigdy tak znacznego majątku nie posiadał, by mógł pożyczyć p. Zatorskiemu 122.000 K.

Cel zamierzony przez p. Krechowieckiego został na razie osiągnięty, bo p. hofrat odebrał już od p. Zatorskiego 90.000 K, a resztę odbierze wkrótce. Wierzyciele zaś p. Pohoreckiego wyszli z kwitkiem... P. Pohorecki sam przebywa pono w Monachium, gdzie się kształci na malarza. Słyszał prawdopodobnie o tem, że malarze są zazwyczaj biedakami, z czego wnosi, że pozbywszy się majątku, ma talent malarski.

Postępowanie p. hofrata w tym wypadku jest tem dziwniejszem, ile że wiedział dobrze, że p. Pohorecki ma licznych, niezaspokojonych jeszcze wierzycieli, którzy wskutek opisanej transakcyi wyjdą z niczem. Że p. hofrat o tem wiedział, wynika choćby już z tej okoliczności, że na tydzień przed zawarciem kontraktu, t. j. przed dniem 4 grudnia 1902, wniósł podanie do sądu obwodowego w Sanoku, w którem żądał zawieszenia kurateli nad p. Pohoreckim z powodu marnotrawstwa i lekkomyślnego zaciągania długów.

Pokrzywdzeni wierzyciele mają zamiar wnieść doniesienie o tej sprawie do prokuratoryi państwa, a wówczas okaże się, czy p. hofratowi, autorowi wystawionego we Lwowie dramatu („Jeden dzień“), który przepadł z kretesem i żadnej nie przyniósł mu tantyemy, wolno było urządzać taką komedyę z wierzycielami p. Pohoreckiego i ściągnąć od nich tantyemę w kwocie 122.000 koron!

Tak wyglądają w rzeczywistości „podpory społeczeństwa“.

Wielka i niezwykła katastrofa w Trzyńcu. Piszą nam z Cieszyna: We wtorek 25 b. m. około 8 godziny rano pękło koło rozpędowe u maszyny motorowej (poruszającej) w oddziale, w którym wyrabiają półtowar grubszego kalibru, czyli w tak zwanej „Trio-Grob-Strece“. Skutek był straszny: wyrzucone straszną siłą odśrodkową (centryfugalną) kawały ogromnego koła porwały żelazną konstrukcyę wiązania dachu hali i przez dach przeleciały ponad całą niemal hutą na odległość 500 metrów, gdzie poraniły robotników, pracujących przy piecach koksowych. Jeden kawałek spadł w przeciwnej stronie tuż obok kilkunastu robotników, pracujących przy piecu (gdzie z rudy wytapia się żelazo), a jeszcze zaś inny kawał uderzył w piec Martinsa (do wyrabiania stali), przy którym również pracowało kilkunastu robotników. Na szczęście piec doznał tylko nieznacznego uszkodzenia, bo tylko jedna cegła urwała się i choć wpadła do szlaki, która się rozprysła, to jednak nikogo nie okaleczyło, ani nie poparzyło. Gorszy los spotkał tych, którzy pracowali tuż obok miejsca katastrofy. Palacz Turoń, który obsługiwał ową maszynę, został przygnieciony spadającem wiązaniem dachu i tak ciężko poraniony, że zmarł w szpitalu trzynieckim, zaledwie go tam przyniesiono. W wielkiem niebezpieczeństwie był także maszynista, lecz zdaje się, że oprócz oparzenia parą, nic więcej się mu nie stało. Wskutek katastrofy została rozerwaną rura przewodowa, dostarczająca z kotłów pary. Para, wybuchając z ogromną siłą, podniosła tuman kurzu i piasku i w jednej sekundzie wypełniła całą olbrzymią halę gęstą, nieprzejrzaną mgłą, która dopiero po upływie 20 minut po zamknięciu przewodów pary opadła. Wtedy dopiero mogli ratować się ucieczką robotnicy zatrudnieni w miejscu katastrofy. Wielu z nich doznało lekkich a sześciu ciężkich uszkodzeń, bądź to od spadających kawałów koła, bądź też wskutek poparzenia parą, uchodzącą z przerwanego przewodu. Właściwa przyczyna tego wypadku, który się nadzwyczaj rzadko wydarza, pozostanie prawdopodobnie na zawsze tajemnicą wtajemniczonych... Wypadek wydarzył się przy maszynie starej bardzo, którą niegdyś przeniesiono do Trzyńca z Frydku po zwinięciu tam części zakładów arcyksiążęcych. Maszyna ta nigdy dobrze nie funkcyonowała i wymagała ogromnej czujności i obeznania się z nią ze strony obsługującego ją maszynisty. Największą jej wadą było to, iż nie posiadała ona wcale samoczynnego (automatycznego) regulatora. W tym braku tkwi — zdaje się — przyczyna całego nieszczęścia.

Oczywiście, odpowiedzialni za to panowie z zamku cieszyńskiego będą się bronili i zarzucą nam, że maszyna ta była przeznaczoną do wykonywania pracy bardzo nierównomiernej tak co do napięcia siły, jak i co do szybkości, że automatyczny regulator nie mógł tu znaleźć zastosowania. Odpowiadamy: regulator samo-czynny może być tak urządzony, iż funkcyonuje dla każdej szybkości, jaką maszynista świadomie nadał maszynie i nie pozwala, aby szybkość ta zmieniała się, albo też jest on tak urządzony, iż nie pozwala, by szybkość przekroczyła pewną najwyższą dopuszczalną miarę. — Konstatujemy tedy, że regulatora samo-czynnego nie było

zaś nad kontrolą jej ruchu musiał bezustannie czuwać maszynista. We wtorek rano spostrzegł on nagle, że śruba od wentyla przy ręcznym regulatorze jest odłamana. Maszyna ta była zawsze w bezustannym ruchu, dniem i nocą od poniedziałku rano do rana w niedzielę. W ten sposób nigdy nie było czasu na dokładne zbadanie, czy wszystkie jej części są jeszcze w nieuszkodzonym stanie. I teraz także była ona w ruchu już dłużej, niż 26 godzin bez przerwy. Maszynista próbował bezskutecznie zatrzymać maszynę, która tymczasem poruszała się coraz szybciej... Widząc niebezpieczeństwo, maszynista z narażeniem życia wspiął się po drabinie do głównych przewodów pary, aby tam u góry zamknąć dopływ pary do maszyny. W tej chwili jednak nastąpiła katastrofa: koło rozpędowe, obracające się z szaloną szybkością nie mogło już oprzeć się ogromnej sile odśrodkowej i rozprysło się na kilkadziesiąt części. Szczęściem jeszcze można nazwać, że potargane części koła poleciały w górę, a nie poziomo, bo wówczas liczba ofiar tego niezwykłego wypadku byłaby znacznie większa. Szkoda materyalna jest bardzo znaczna, zwłaszcza, że prawdopodobnie cała walcownia w „grobstrece" będzie musiała dłuższy czas stać, wskutek czego także około 100 robotników straci przez ten czas zarobek.

Aresztowania Angelusa. Jeszcze przed kilku miesiącami opowiedział „Naprzód", jedyny z tutejszych pism, lichwiarskie i oszukańcze praktyki zakładu zastawniczego Angelusa i hr. Starzeńskiego.

Śledztwo wytoczyła prokuratorya Angelusowi z powodu lichwy, jakoteż z powodu sprzeniewierzania zastawów, które Angelus nie sprzedawszy ich na licytacyi, poprostu sobie zabierał za cenę „szacunkową". W ciągu śledztwa musiał sędzia śledczy aresztować Angelusa, bo tenże usiłował świadków namawiać do fałszywych zeznań.

Wyszło na jaw, że Angelus wraz ze swym taksatorem Franciszkiem Limanowskim wyłupywali z zastawionych kosztowności drogie kamienie i wstawiali fałszywe. To spowodowało także aresztowanie Limanowskiego.

Żołnierz a „cywil". W środę przed godziną 9 rano byliśmy świadkami, jak pewien oficer kawaleryi jechał sobie najswobodniej chodnikiem ulicy Kopernika na rowerze. Wściekłość malowała się na twarzy „walecznego" zresztą może syna Marsa, gdy idące przed nim osoby nie usuwały mu się z drogi. I tak przejechał pan „oberlejtnant" ulicę Kopernika od mostu kolejowego, poczem skręcił w ulicę Strzelecką, naturalnie ciągle jadąc chodnikiem. W ulicy Strzeleckiej stał obok chodnika policyant nr. 76, który najspokojniej, salutując p. porucznikowi, pozwolił mu dalej pędzić chodnikiem. Widzieliśmy już, jak policyant nawet aresztował „cywila", pozwalającego sobie na coś podobnego, tymczasem żołnierzowi nie zwrócono nawet energicznie uwagi na taką zuchwałość i puszczono go wolno. Władze policyjne powinny pouczyć swe podwładne organa, że przepisów policyjnych nie wolno stosować inaczej do żołnierzy, a inaczej do „cywilów".

ZAWIADOMIENIA

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Duch ziemi", dramat w 4 aktach T. Wedekinda (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Skromny Kazimierz", krotochwila w 3 aktach A. Marsa i M. Des valliéres (ceny zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Duch ziemi", dramat w 4 aktach T. Wedekinda.

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek: „Burza", dramat w 5 aktach Grabowskiego.

SEJM.

Lwów, 28 października. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Po odczytaniu petycyj i interpelacyj, uchwaliła Izba wezwać rząd, by jak najprędzej przeprowadził uwolnienie gmin od wydatków w gotówce przy załatwianiu spraw wojskowych.

Poseł **Fruchtmann** przedłożył wnioski komisyi prawniczej wzywające rząd, by bezzwłocznie zarządził otwarcie sądu obwodowego w Czortkowie, powiatowego w Jabłonowie, oraz poczynił przygotowania do utworzenia sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież 10 sądów powiatowych; dalej, by koszta kwaterunkowe żandarmeryi ponosił skarb państwa, a kraj tylko pewną kwotą się przyczyniał, wreszcie, by jak najrychley w drodze konstytucyjnej przeprowadził reformę postępowania sądowego w sprawach niespornych.

W dyskusyi poseł **Oleśnicki** podniósł, że obecny podział dziedzictwa na części idealne jest źródłem rozmaitych procesów, poczem wystąpił z zarzutami przeciw żandarmeryi, a w końcu postawił rezolucyę, wzywającą rząd, by ściśle badał postępowanie żandarmeryi i karał nadużycia, oraz, aby przesłuchiwanie podejrzanych odbywało się nie w cztery oczy, ale zawsze w obecności naczelnika gminy, w jego kancelaryi.

Komisarz rządowy hr. **Łoś** polemizował z Oleśnickim.

Poseł **Kramarczyk** domaga się, by postępowanie spadkowe przeprowadzał sąd powiatowy, a nie notaryusz.

Poseł **Szwed** domaga się przyspieszenia utworzenia sądu powiatowego w Jeleśni.

W głosowaniu uchwalono wniosek komisyi, oraz rezolucye posła Kramarczyka i Szweda, zaś rezolucyę posła Oleśnickiego odesłano do komisyi prawniczej.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie o popieraniu sadownictwa, uchwalono wniosek o zbadanie kwalifikacyj technicznych urzędników wydziałów powiatowych i 30 miast większych, uchwalono powiększyć etat zakładu kulparkowskiego, oraz uchwalono ustawę o sadzeniu owocowych drzew przydrożnych, której sprzeciwiali się Huryk i Rotter ze względu na możliwość szkód polowych dla włościan, a którą popierał Stapiński.

Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 15 w nocy. Następne dziś o godz. 10 rano.

Rekonstrukcya gabinetu Körbera.

Nowi ministrowie.—Ugoda z Czechami.

Wiedeń, 28 października. Dzisiejsza „Wiener Ztg" ogłasza pismo odręczne cesarza, uwalniające z zajmowanych stanowisk ministrów Böhm-Bawerka i Giovanellego, oraz pismo odręczne, mianujące dyrektora pocztowej Kasy oszczędności, szefa sekcyi dra Mansweta Kosla ministrem skarbu, prof. uniwers., radcę dworu dra Antoniego Randę ministrem i hr. Ferdynanda Boucquoy ministrem rolnictwa.

Budapeszt, 28 października. Dziennik „Az Ujsak" ogłasza rozmowę swego współpracownika z drem Körberem o położeniu w polityce wewnętrznej. Prezydent ministrów na zapytanie, czy uważa sanacyę parlamentu obecnie za zapewnioną, oświadczył minister, że nie może dać na to stanowczej odpowiedzi, albowiem nie otrzymał od Czechów żadnych pozytywnych przyrzeczeń, jednakże można się spodziewać polepszenia stosunków.

Oczywiście rząd pragnąłby, aby traktaty handlowe i ugoda z Węgrami zostały parlamentarnie załatwione. Rząd życzy sobie załatwienia parlamentarnego tych przedłożeń, ale gdyby się one nie udało, to będzie się musiał uciec do § 14.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn, 27 października. Korespondent Biura Reutera przy rosyjskiej armii zachodniej donosi pod datą 26 b. m.: Rosyjskie i japońskie straże przednie stoją naprzeciw siebie, oddalone o jakie 600—800 metrów. Ataku japońskiego oczekują każdej chwili, zresztą panuje spokój. Rosyanie nie otrzymali jeszcze mundurów zimowych. Wiadomość o nominacyi Kuropatkina naczelnym wodzem została przyjęta z powszechnem uznaniem.

Pod Mukdenem.

Petersburg, 27 października. Specyalny korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Wczoraj o godzinie 10 wieczór rozpoczęła się potyczka na południowym wschodzie od Mukdenu. Japończycy ruszyli na wieś Jordogou i po całonocnej walce, jak słychać, zajęli ją.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 27 października. „Standard" donosi z Szangaju, że Port Artura stał przez cały dzień 26 b. m. w płomieniach.

„Times" donosi z Tokio: Nadeszła tu wiadomość od armii oblęgającej Port Artura, że garnizon portu stawia słabszy opór. Sądzą z tego doniesienia, że upadek portu się zbliża.

Przejazd przez Dardanele.

Londyn, 27 października. „Morning Post" oświadcza, że Rosya zwróciła się do mocarstw z zapytaniem, jak się zachowają wobec jej życzenia pozwolenia przejazdu dla floty morza Czarnego przez Dardanele. (Po rozboju pod Hull jest to bezczelność nielada. *Red.*).

Przestrzeganie neutralności.

Madryt, 27 października. Minister marynarki i minister spraw zagranicznych zwiedzili dwa uszkodzone rosyjskie pancernika w Porcie Vigo, celem stwierdzenia uszkodzeń. Gdyby się pokazało, że okręty te nie mogą w przeciągu czterech godzin dalej jechać udzieli minister odpowiednich instrukcyj. Minister zapewnia, że nie dał upoważnienia do przyjęcia węgla przez rosyjskie okręty.

Flota bałtycka.

Madryt, 27 października. Jak „Correspondencia" donosi z Vigo, rosyjscy oficerowie w następujący sposób przedstawiają wypadek na Morzu Północnem. W nocy krytycznej spostrzeżono wśród okrętów dwa torpedowce. (Strach ma wielkie oczy. *Przyp. red.*). Przypuszczano, że jest to atak ze strony japońskiej i kazano strzelać. Oficerowie twierdzą dalej, że na pokładzie obu tych torpedowców widzieli armaty jednakże bez marynarzy. Służba na okręcie miała wygląd rybaków. Oficerowie nie wiedzieli czy wogóle ktoś odniósł rany i wyrazili ubolewanie z powodu pomyłki.

Gibraltar, 27 października. Sześć okrętów wojennych angielskich otrzymało rozkaz wyruszenia w piątek na morze. Jak słychać okręty te mają śledzić ruchy floty bałtyckiej, o której przypuszczają, że obierze drogę na Przylądek Dobrej Nadziei. Sądzą, że krążowniki i torpedowce będą chciały przejechać przez Gibraltar i przez kanał Sueski. Flotyla torpedowców angielskich w Gibraltarze została zmobilizowaną.

Paryż, 27 października. Agencya Havasa donosi z Vigo: Komendant portu udał się na pokład okrętu admiralskiego floty bałtyckiej i oświadczył, że rząd zabrania okrętom floty bałtyckiej brać zapasów w porcie.

Admirał odpowiedział: Ponieważ okręty moje są uszkodzone odłączyłem się od reszty eskadry.

Komendant: Doniosę o tem memu rządowi i zakomunikuję panu natychmiast otrzymaną odpowiedź.

Mimo to okręt węglowy niemiecki przyłączył się do pancerników rosyjskich. Komendant portowy wysłał swego adjutanta do admirała z prośbą, aby nie chciał naruszać neutralności Hiszpanii, równocześnie zaś kazał okrętowi „Estramodura" przypomnieć władzom morskim ponownie, aby ściśle stosowały się do otrzymanych rozkazów.

Popołudniu złożył Rożdiestwienski wizytę gubernatorowi morskiemu, komendantowi portu i francuskiemu ambasadorowi.

Na ponowne przedstawienia komendanta portu dał Rożdiestwienski słowo honoru, że na hiszpańskich wodach nie weźmie węgla, żądał jednakże, aby każdy okręt mógł dostać 400 tonn węgla, celem dotarcia do Tangeru. Dwa okręty węglowe niemieckie przyłączyły się do pancerników rosyjskich, podczas gdy trzy inne wyruszyły do Tangeru. Rosyjski konsul udał się na pokład okrętu admiralskiego.

Załoga rosyjskich okrętów wojennych zdaje się być zaniepokojoną. Straże hiszpańskie śledzą ruch okrętów rosyjskich.

Londyn, 27 października. Biuro Reutera donosi z Gibraltaru pod datą wczorajszą: Eskadra kanałowa przyjęła zapasy węgla i amunicyi i jest przygotowaną do wyruszenia każdej chwili na morze. Okręty wojenne „Jupiter" i „Hannibal" oraz krążownik „Doris" zdążają do Gibraltaru i utrzymują straż. Słychać, że eskadra morza Śródziemnego przybędzie tu wkrótce. W warsztatach panuje żywa czynność. Pracują także w nocy. Admiralicya zwróciła się do dostawców węgla z zapytaniem, ile mają węgla do dyspozycyi.

Paryż, 27 października. Agencya Havasa donosi: Jak słychać, rząd rosyjski dał rozkaz, aby eskadra bałtycka jak najkrócej się zatrzymywała w Vigo, gdyż zachodzi obawa zamachu ze strony agentów japońskich, którzy według przypuszczeń rządu rosyjskiego przebywają w Vigo.

Brest, 27 października. Rosyjski okręt węglowy czeka tutaj na nowe instrukcye. Komunikacya z lądem jest wyraźnie zakazaną. Rosyjski konsul został powołany na pokład okrętu, gdzie go proszono, by zaopatrzył okręt w żywność.

Rjeka, 27 października. Wiceadmirał bawiącej tutaj eskadry angielskiej Kustance otrzymał dzisiejszej nocy ważne telegramy od angielskiego urzędu marynarki, a mianowicie, aby najszybciej udał się do Poli, celem połączenia się z resztą eskadry. Kustance czyni przygotowania, aby jeszcze dzisiejszej nocy mógł wyjechać.

Paryż, 27 października. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Admirał Rożdestwienski złożył oświadczenie, że wypadek na morzu Północnem był nieunikniony. Postępował on według najlepszego swego uznania, aby uchronić flotę bałtycką od zniszczenia. Przed wyjazdem z Libawy ogłosił, że przeciwko każdemu okrętowi, którýby się zbliżył do jego floty, wystąpi energicznie. Ubolewa on, że nie może się dostatecznie zaopatrzyć w węgiel, lecz zadowoli się, gdy mu pozwolą zabrać na każdy okręt 400 ton węgla, których potrzebuje, aby przejechać przez cieśninę Gibraltarską i wyjechać na pełne morze, gdzie łatwiej mu będzie o dowóz węgla.

Londyn, 27 października. Pierwszy lord admiralicyi Selborne udał się wczoraj wieczorem do Portsmouth. Angielska flota domowa przybyła wczoraj do Firts of Fort, która to miejscowość służy dla niej za podstawę operacyjną.

Londyn, 27 października. Dzienniki wszystkich odcieni wzywają rząd, aby nie dopuścił do dalszej zwłoki i w interesie całego świata cywilizowanego przedsięwziął kroki dla ochrony żeglugi przed grożącem ze strony Rosyi niebezpieczeństwem.

„Daily Telegraph" dodaje, że do wczoraj nie nadeszła odpowiedź z Petersburga. Pismo obawia się, że sytuacya się zaostrzyła. Ministerstwo marynarki i car są przeciw ukaraniu winnych.

Londyn, 28 października. (Biuro Reutera). Minister spraw zagranicznych Landsdowne otrzymał wczoraj szczegółowe sprawozdanie od admirała Rożdiestwienskiego o ataku na flotylę rybacką. Sprawozdanie to podnosi, że Rosyanie nie mieli zamiaru strzelania do flotyli rybarkiej. Jeżeli zbłąkany (!) strzał trafił w jedną z łodzi, to był tylko czysty przypadek. Wśród flotyli rybackiej spostrzeżono dwa z wielką chyżością płynące parowce, które wyglądały zupełnie jak torpedowce. Admirał wywnioskował, że są to okręty japońsbie i sądził, że eskadra jego tylko na te dwa okręty strzelała. Admirał przeczy stanowczo, jakoby jeden rosyjski okręt wojenny pozostał i nie spuścił swych łodzi do niesienia pomocy rannym. Jego oficerowie wogóle nie wiedzieli, że jeden z okrętów rybackich został trafiony. Admirał wyraża swe i całej floty ubolewanie, że wogóle łódź rybacka szkodę poniosła i ludzie zginęli, i dodaje, że oba okręty, do których strzelano, bezwarunkowo były typu okrętów wojennych.

Londyn, 28 października. Biuro Reutera dowiaduje się z Berlina, z wybitnego źródła rosyjskiego, że istnieje powód do przypuszczenia, że odpowiedź rosyjskiego rządu na notę angielską natychmiast będzie przesłaną. Rząd rosyjski w nocie swej wyrazi gotowość wypłacenia odszkodowania i wyrażenia swego ubolewania. Pewna trudność powstaje co do żądań angielskich o ukaranie oficerów rosyjskich. Rosyjskie władze marynarki niewątpliwie każdego oficera, który faktycznie coś zawinił, ukarzą należycie. Atoli Rosya stoi na stanowisku, że postępowanie przeciw oficerom rosyjskim musi być pozostawionem wolnej inicyatywie rządu rosyjskiego i żądanie obcego mocarstwa, by Rosya swych oficerów ukarała, jest naruszeniem praw cara.

Londyn, 28 października. Wzburzenie ciągle ogromne. Powszechnie sądzą, że tej nocy zapadnie rozstrzygnięcie. Nadzwyczajne wrażenie wywołała wiadomość, że rada gabinetowa zwołana na dziś w południe.

Londyn, 28 października. Odmiennie od wiadomości „Daily Mail", jakoby rząd angielski wystosował do Rosyi ultimatum i zażądał wypełnienia wszystkich postulatów do dziś po południu, dowiaduje się biuro Reutera, że nie ma mowy o ultimatum.

Londyn, 28 października. „Standard" pisze: Milczenie Rożdiestwieńskiego jest jednym z najgorszych momentów sytuacyi. Zachował on się z brutalną obojętnością, jadąc dalej, bez troski o następstwa kanonady. Rząd rosyjski — jak się zdaje — nie zdaje sobie sprawy z groźby sytuacyi. Nie wiemy, czy sekretarz stanu Littleton w nocie do Rosyi ustanowił termin odpowiedzi, to jest atoli jasnem, że rząd odpowiednio do opinii narodu postara się sprawę tę doprowadzić jak najszybciej do rozstrzygnięcia. Niema czasu do stracenia. Nasza flota koncentruje się. Eskadra domowa jedzie w kierunku południowym, eskadra kanałowa nabiera węgiel w Gibraltarze, słowem flota bałtycka zostanie zatrzymaną i zmuszoną do powrotu, gdyby chciała dalej jechać.

Paryż, 28 października. „Temps" donosi z Londynu, że tamtejszy francuski ambasador ofiarował angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych usługi rządu francuskiego celem załatwienia konfliktu rosyjsko-angielskiego, jeżeliby to się miało przyczynić do szybszego rozwiązania kwestyi.

Londyn, 28 października. „Daily Mail" donosi, że rząd ma powody do przypuszczenia, że Francya nie wmięsza się do konfliktu, angielsko-rosyjskiego, bez względu na to, jaki obrót sprawa weźmie.

Rjeka, 28 października. Komendant okrętu wojennego przebywającej tu angielskiej dywizyi oświadczył, że dywizya ta dziś w nocy stanowczo odjeżdża, by się połączyć z dywizyą w Poli, a następnie z eskadrą morza Śródziemnego koło Gibraltaru.

Londyn, 28 października. Wiadomość „Daily Mail" o zatopieniu koło Hull także statku rybackiego „Silvia" okazała się mylną.

Nowy Jork, 28 października. Onegdaj odbyło się nader liczne zgromadzenie wyborców, zwołane przez sekretarza stanu Haya. Senator Depew w gwałtownej mowie nazwał flotę bałtycką „eskadrą korsarzy", przeciw której cały świat cywilizowany musi wystąpić. Stany Zjednoczone nie będą dłużej patrzeć na krwawe zapasy w Mandżuryi i prędzej czy później będą musiały interweniować, by położyć kres dalszemu rozlewowi krwi.

TELEGRAMY

Odsetki za nieprawnie ściągnięte podatki.

Wiedeń, 27 października. Trybunał państwowy odrzucił skargi wniesione w sprawie odsetek za indebite zapłacone podatki.

Uzasadnienie trybunału państwowego wywodzi, że trybunał nie jest uprawniony do zastanawiania się nad ważnością rozporządzeń wydanych na podstawie § 14. Prawo to przysługuje wyłącznie radzie państwa. Trybunał państwowy ma się tylko zastanowić, czy dotyczące rozporządzenie zostało odpowiednio ogłoszonem co w danym wypadku nastąpi.

Zaburzenia antysemickie rezerwistów.

Bychów (gubernia mohylewska), 27 października. Wczoraj w drugim dniu mobilizacyi rezerwiści demolowali magazyny żydowskie, kramy, oraz kilka domów. Wieczorem podpalono kilka ze zrabowanych kramów. Dopiero przybycie oddziału wojskowego z Rogaczewa sprowadziło uspokojenie. Szkodę obliczają na 200.000 rubli.

Zabawa taneczna odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

JA ANNA CSILLAG



z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez **14-miesięczne użycie** przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag
Wiedeń, I., Graben Nr. 14.
Berlin, Friedrichstrasse 56.

Skład główny dla Krakowa: Druguerya Arnolda Reifera, Grodzka l. 38.

Wyrób Galloyjski

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancyą z papieru „vergé combustible".

Wyrób Galloyjski

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

---

6 miesięcy na próbę!

3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!

i tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu

Rospopf-Patent-Anker-Remontoir Zegarek Nr. 99 z plombą

w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. **2·25**, 3 sztuki złr. **6·50**, **6** sztuk złr. **12·50**. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. **3·50**. Tanie zegarki „System-Roskopf" bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1** złr. **75** ct.

Pieniądze z powrotem! lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna**. — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD

W BRÜX 866, (Czechy).

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Przemysłowca"

„PERPETUUM MOBILE"

Popularny opis pomysłowych, nader zajmujących jednakowoż bezskutecznych konstrukcyj wynalazczych na „wieczyste ruchadło" — **21 rycin w tekście.**

Napisał: **Edmund Libański.**

Praktykanta

(izrael.) we wieku 13—14 lat, z lepszego domu, **poszukuje większy dom handlowy w Krakowie.**

Bliższych szczegółów udzieli dział inseratowy „Naprzodu". 639

Zdolnego kapelmistrza

do prowadzenia dętej oraz smyczkowej orkiestry, poszukuje muzyka robotników kolejowych w Nowym Sączu. – Bliższych informacyi udzieli Teodor Przysławski, sekretarz muzyki kolejowej w Nowym Sączu. 536

L. 94443/904
II.

Obwieszczenie.

Rudolf Schuh, zastępca oficyała egzekucyjnego m., przestał z dniem 1 października 1904 pełnić obowiązki egzekutora.

Magistrat wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów, albo o zaspokojenie pretensyj, jakieby do Rudolfa Schuha z tytułu jego urzędowania mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia niniejszego obwieszczenia, po upływie bowiem tego terminu Magistrat wyda ewentualnie kaucyę służbową wspomnianemu zastępcy oficyała egzek., a później zgłaszające się osoby odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Kraków, d. 8 października 1904.

LEO.

„Kawa zdrowia"

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jake wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!

Wysyłkowy skład

SUKNA

Józef Šolc w Náchod (Czechy)

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

Eleg. spodnie zimowe złr. 2·50

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4·75. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach**, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Dostawcy związku c. k. urzędników państw.

W sobotę i święta otwarte!

524

POLKA

wychowana w Londynie, udziela lekcyj języka angielskiego, w polskim, niemieckim lub rosyjskim języku wykładowym.

Adres: Bobrowska, Pędzichów l. 15.

Do 1000 Koron miesięcznie

(także jako zarobek uboczny) może każdy łatwo, uczciwie i bez kosztów zarobić. — Należy przesłać swój adres natychmiast do **„Steinhausen & Co., Karlsruhe** (Baden). 499

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	**215 metrów długi**
„Kronprinz Wilhelm"	**202 „ „**
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	**198 „ „**

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Hotel, restauracya i kawiarnia

z kompletnem urządzeniem, wraz z salą nadającą się do koncertów, zabaw i przedstawień teatralnych, **położony w Krakowie** w miejscu nader odpowiedniem jest **bardzo tanio z wolnej ręki do sprzedania.**

Cena kupna 80.000 złr.

Potrzebna gotówka do nabycia najmniej 20.000 złr., dług hipoteczny 40.000 złr. resztę ceny kupna **pozostawi sprzedający na hipotece na tani procent.** — Bliższa wiadomość w dziale inseratowym "Naprzodu".

Reumatyzm — Gościec

kurcze, nerwobole, ból głowy, ból zębów, leczy w zupełności **znakomity środek**, klinicznie wypróbowany

pod nazwą **„ICHTYOMENTHOL"**

(nazwa, etykieta i opakowanie prawnie zasteżone.)

Nacieranie to wywiera niebywały dotąd skutek, działając skutecznie nawet w tych wypadkach, gdzie inne środki okazały się zupełnie bezskutecznymi. – Tysiące listów dziękczynnych i setki atestów ze strony wybitnych pp. Profesorów i Lekarzy, świadczą najwymowniej o wartości leczniczej tego przetworu.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia – **1 korona.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach, lub wprost **z Głównego składu wysyłkowego apteki SZYMONA EDELMANA w Bohorodczanach.**

Pocztą wysyła się najmniej dwie flaszki za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości – Cena dziesięciu flaszek wraz z portem, przekazem i opakowaniem **10 koron.** 478

Główne składy: we Lwowie w aptece p. Szymona Haya, c. i k, dost. nadwornego; w Krakowie w aptece p. Konst. Wiszniewskiego i p. Ferd. Gralewskiego; w Tarnopolu w aptece p. Mar. Krzyżanowskiego; w Tarnowie w aptece p. L. Frauenglasa. **Ostrzeżenie!** Celem uniknięcia bezwartościowych falsyfikatów, uprasza się żądać wyraźnie **„Ichtyomentholu" Edelmana.**

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

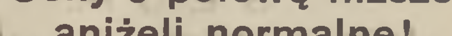
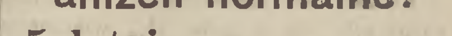
wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$ % **asygnaty kasowe**

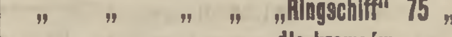
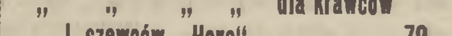
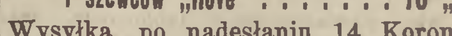
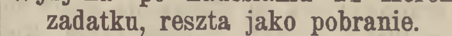
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

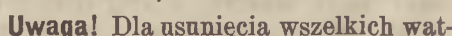
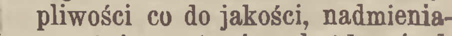
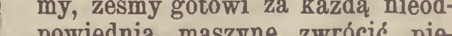
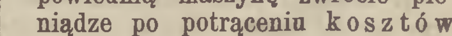
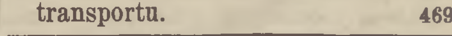
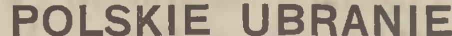
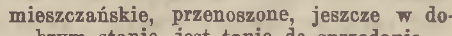
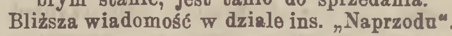
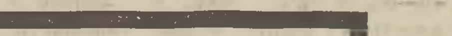
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21



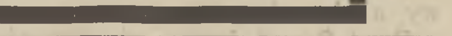
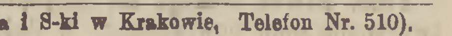
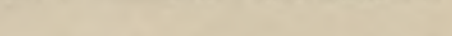







Ceny o połowę niższe aniżeli normalne!

5 letnia gwarancya.

Singera maszyna do szycia famil. . . .	**46 K**
„ „ „ „ **„Medium"** .	**60 „**
„ „ „ „ **„Ringschiff"**	**75 „**
„ „ „ „ **dla krawców i szewców „Hove"**	**70 „**

Wysyłka po nadesłaniu 14 Koron zadatku, reszta jako pobranie.

J. Lemberger i S-ka

Kraków, ul. Zielona l. 12.

Uwaga! Dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do jakości, nadmieniamy, żeśmy gotowi za każdą nieodpowiednią maszynę zwrócić pieniądze po potrąceniu kosztów transportu. 469

POLSKIE UBRANIE

mieszczańskie, przenoszone, jeszcze w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w dziale ins. „Naprzodu".

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Telefon Nr. 510).